



Artykuł ukazał się w najnowszym numerze 1/2012 kwartalnika **Guliwer**

Czy potrzebne ? rozważania o kamishibai.

Współczesne biblioteki , szczególnie obsługujące dzieci i młodzież szukają atrakcyjnych, niekonwencjonalnych form zachęcających do czytania wartościowych książek. Wspierają je liczne wydawnictwa, fundacje , portale internetowe i blogi poświęcone zarówno książkom , jak i różnym formom działania.ⁱ

Magdalena Kulus twierdzi, że "Coraz trudniej zachęcić najmłodszych do pochylecia się nad książką. Wyjątkowa, niezwykła rzeczywistość, która jest ukryta za rzędami czarnych liter , często przegrywa z tym, co oferuje kino, Internet czy telewizja".ⁱⁱ

Prof. Grzegorz Leszczyński poszedł w swoich rozważaniach znacznie dalej , pisząc „Dziś ludzie książki- pisarze, graficy, wydawcy, animatorzy czytelnictwa- stanęli wobec zadań, których ich poprzednicy w ogóle nie znali: muszą wytrwale szukać dróg do dziecięcych odbiorców, do ich serc i umysłów, inaczej książka umrze, postawiona na godnym miejscu za szklaną półką pośród pamiątkowych bibelotów i czcigodnych świętości”.ⁱⁱⁱ

W kontekście powyższych wypowiedzi pojawia się pytanie,... czy kamishibai jako forma opowiadania do dużych ilustracji , ma szansę stać się w dzisiejszych realiach zachętą najmłodszych do kontaktów z książką.

„Kamishibai– teatr ilustracji, teatr obrazkowy, dosłownie: sztuka teatralna na papierze. Jest to tradycyjna japońska sztuka opowiadania historii za pomocą obrazków/ilustracji wykonanych na kartonowych planszach o wymiarach 37x27,5 wsuwanych do małego drewnianego parawanu nazywanego *butai*. Kamishibai można porównać do teatru marionetkowego, w którym miejsce marionetek zajmują ilustracje.”^{iv}

W świetle powyższego , „papierowy teatr” zaliczyć można do form o nieprzemijających wartościach, podobnie jak głośne czytanie, opowiadanie baśni, bo według Grzegorza Leszczyńskiego „czytanie ilustracji jest świetną szkołą obcowania z książką”.^v

Zastanawiam się , czy ta forma „powraca” do łask w pracy z dziećmi, czy też dopiero zaczyna w Polsce „kiełkować”. Skąd te wątpliwości? Jako bibliotekarka w drugiej połowie lat 90-tych realizowałam omawianą formę z dziecięcym zespołem bibliotecznym. Nasze kamishibai było bardzo

proste, bez owego magicznego kufierka, który obecnie proponuje Zofia Wolska i jej Wydawnictwo Tibum.^{vi} W tamtych latach cieszyło się wśród najmłodszych czytelników dużym zainteresowaniem. Nigdy jednak nie dotarły do mnie informacje, by któraś z bibliotek realizowała kamishibai, co pozwoliłoby na wymianę doświadczeń, spostrzeżeń i uwag na ten temat. Moja wiedza opierała się wówczas na relacjach prof. Joanny Papuzińskiej, która podczas pobytu w Japonii oglądała kamishibai prowadzonych w bunko – japońskich sąsiedzkich bibliotekach dla dzieci.

Kamishibai wywodzi się z XII wiecznych japońskich papierowych teatrów przeznaczonych dla osób niepiśmiennych, którym przedstawiano moralizatorskie opowieści, dzięki którym mogli właściwie postępować. Lata 60 XX wieku przyniosły znaczny spadek zainteresowania kamishibai spowodowany rozwojem telewizji, prasy i komiksów. Obecnie mimo wszechobecnego Internetu forma ta jest popularna wśród dzieci, co potwierdza Kazuko Tamura – tłumaczka literatury dziecięcej i młodzieżowej.^{vii}

Poza Japonią, kamishibai cieszy się powodzeniem w niektórych krajach europejskich, m.in. w Szwajcarii, Francji, Włoszech, Holandii, Belgii a także w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Najwcześniej dotarło do Szwajcarii za sprawą Édith Montelle, która znana była jako propagatorka sztuki opowiadania będąc równocześnie bibliotekarką i animatorką. Wykorzystuje też kamishibai do szkolenia nauczycieli i bibliotekarzy w pięknym opowiadaniu.

W Polsce propagowaniem kamishibai zajęło się wspomniane Wydawnictwo Tibum, które przygotowało magiczny kuferek i wydrukowało dwa zestawy ilustracji; „*Szukając Marudka*” oraz „*Groszki*”, planując wydać w najbliższym czasie kolejny zestaw do opowiadania „*Kotka Milusia*” autorstwa Eleny Molisani (tekst) oraz ilustracjami Alessandro Sanny. W tym momencie mam odpowiedź na wcześniejsze pytanie. Tak – kamishibai dopiero u nas w Polsce kiełkuje. Zofia Wolska właścicielka Wydawnictwa Tibum wzorem Édith popularyzuje kamishibai wśród bibliotekarzy, nauczycieli, opiekunów małych dzieci.

To stosunkowo łatwa w realizacji forma, gdyż można prezentować ją w różnych warunkach i miejscach. Począwszy od domów rodzinnych, poprzez biblioteki, żłobki, przedszkola, podwórka na oddziałach szpitalnych skończywszy. Jest bardzo skuteczną metodą nauki czytania, opowiadania, rysowania i pisania dzieci. Stanowi ważny etap rozwijania zainteresowań i kompetencji czytelniczych małych dzieci. Jest również sposobem na bezpośredni kontakt dziecka ze słowem mówionym i ilustracją, inspirujący do dalszych działań ; m.in. rysowania, wymyślania historyjek, bajek.

Jeżeli staniemy się posiadaczami zestawu do kamishibai, to otwierają się przed nami (opowiadaczami) i słuchaczami (dziećmi) ogromne możliwości. Już w trakcie opowiadania nawiązują się specyficzne więzi zachęcające do wspólnej zabawy. Wprowadzając dodatkowe ćwiczenia, zadania i pytania , wpływamy na doskonalenie różnych umiejętności naszych widzów. Być może dla niektórych słuchaczy uczestnictwo w papierowym teatrze, będzie pierwszym zetknięciem się ze sztuką teatralną, w której mogą brać udział jako widzowie, jak i narratorzy czy autorzy. Te małe spektakle teatralne rozwijają wyobraźnię, bawią i jednocześnie uczą. Dlatego warte są szerokiego zastosowania i dają podstawy do twierdzącej odpowiedzi na tytułowe pytanie *Czy potrzebne? – ależ tak, bardzo potrzebne.*

Jak realizować kamishibai?

- Mając odpowiednią grupę dzieci np. w wieku 6-8 lat, przygotowujemy zestaw „Szukając Marudka”.
- Przedstawiamy tytułową kartę i prosimy dzieci, by odgadły o czym będzie opowiadanie, gdzie będzie toczyła się akcja, czy domyślają się jakich bohaterów poznają.
- Po przedstawieniu kilku ilustracji po tej jak Leoś wyrusza na poszukiwanie Marudka pokazujemy czystą kartkę z dużym pytajnikiem.
- Pytamy jaki będzie dalszy ciąg wydarzeń, czy dzieci domyślają się jaka będzie następna ilustracja.
- Zatrzymujemy się przy ilustracji, na której Leoś spotyka bezdomnego psa. Pytamy dzieci: *Co powinien zrobić Leoś?* Po wypowiedziach dzieci kontynuujemy nasze opowiadanie, a wypowiedzi dzieci wykorzystamy później do nowej wersji opowiadania.
- Przed ostatnią ilustracją pytamy dzieci o zakończenie historyjki, a następnie przedstawiamy oryginalne zakończenie.
- Na zakończenie spotkania możemy porozmawiać z dziećmi na temat zachowania się Leosia. Czy podobało się dzieciom jego postępowanie? Czy chciałyby mieć takiego psa jak Marudek.
- Możemy wspólnie z małymi widzami wymyśleć inne zakończenie i narysować do niego ilustracje.
- Możemy się pokusić, by wspólnie z uczestnikami przenieść akcję do naszej miejscowości, następnie narysować nowe ilustracje i ponownie opowiedzieć historię umieszczając ją w nowych realiach.

Jeżeli jesteśmy „zaprawieni” w opowiadaniu, to możemy do oryginalnych ilustracji ułożyć nieco inne opowiadanie, niż znajdujące się na ilustracjach. Zachęcam do wypróbowania własnych możliwości ,umiejętności i nabycia zestawu kamishibai .

Stanisława Niedziela

ⁱ www.qlturka.pl; www.miastodzieci.pl; www.dzieci.wp.pl; www.czasdzieci.pl; www.maluchy.pl ; www.opiekun.pl ; <http://poczytajmi.blox.pl> : <http://czytanki-przytulanki.blogspot.com/>; <http://poleczkazksiazkamibee12.blox.pl/html>;

ⁱⁱ M. Kulus, *Popularyzowanie czytelnictwa wśród dzieci*, Guliwer 2011 nr 1, s. 15.

ⁱⁱⁱ G. Leszczyński , *Książki pierwsze, książki ostatnie*, Warszawa 2012, s.167

^{iv} <http://pl.wikipedia.org>

^v G. Leszczyński , op.cit. , s.168

^{vi} Wydawnictwo Tibum ; www.tibum.pl

^{vii} „Na szczęście nawet w czasie panowania komputerów u Nas w Japonii nadal istnieje kamishibai . Możemy powiedzieć, że jest dość popularny. Po prostu dzieci to lubią”. [z korespondencji autorki].